

Zobacz więcej w księgarni religijnej Izajasz:

[O praktykowaniu Bożej obecności](#)

---

Brat Wawrzyniec od Zmartwychwstania  
**O praktykowaniu Bożej obecności**

Izajasz.pl



**List do kierownika duchowego, 2 1682-1683.** Mój Czcigodny Ojciec, Nie znajdując opisu własnego sposobu życia w książkach, chociaż nie miałbym trudności, aby to zrobić, to jednak będę pewniejszy, jeśli mógłbym poznać Ojca opinię na temat mojego obecnego stanu. Kilka dni temu podczas szczególnej rozmowy z bardzo pobożną osobą usłyszałem, że życie duchowe to życie łaski, które zaczyna się od służalczej bojaźni, które rośnie przez nadzieję życia wiecznego i które kończy się w czystej miłości; że różni ludzie osiągają różne stopnie, przez które dochodzi się w końcu do tego szczęśliwego spełnienia. Ja w ogóle nie stosowałem się do tych wszystkich metod; przeciwnie, nie wiem przez jaki urok wywołały we mnie na początku strach. To sprawiło, że przy wstąpieniu do zakonu podjąłem decyzję całkowitego oddania się Bogu w zadośćuczynieniu za moje grzechy i wyrzeczenia się z miłości do Niego wszystkiego, co Nim nie jest. W pierwszych latach pogrążałem się zwykle podczas modlitw w myślach o śmierci, o sądzie, o piekle, o raju i o swoich grzechach. Postępowałem tak przez kilka lat, oddając się troskliwie przez resztę dnia, a nawet podczas pracy, obecności Boga, który - jak uważałem - zawsze jest przy mnie, czasami nawet w głębi mego serca, co napełniło mnie tak wysokim szacunkiem do Niego, że sama wiara była w stanie mnie zadowolić w tym względzie. Robiłem to samo niepostrzeżenie podczas swych modlitw, co dawało mi wielką słodycz i wielką pociechę: oto, od czego zaczynałem. Powiem Ojcu jednak, że przez pierwsze dziesięć lat wiele cierpiałem. Obawa, że nie należę do Boga, jak tego sobie życzyłem, moje przeszłe grzechy, zawsze obecne w mych oczach, i wielkie łaski, jakie Bóg mi wyświadczał, były materia i źródłem wszystkich tych mąk. Przez cały ten czas często upadałem i natychmiast się podnosiłem. Wydawało mi się, że stworzenia, rozum i nawet Bóg były przeciwko mnie i że jedynie wiara mi została. Czasami męczyły mnie myśli, że jest to efekt mojego zarozumiałstwa, że od razu chciałem być tam, dokąd inni docierają jedynie z wielkim wysiłkiem, kiedy indziej zaś - że z przyjemnością mnie potępi i że w ogóle nie ma dla mnie ratunku. Kiedy myślałem już tylko o zakończeniu swych dni w tych wstrząsach i niepokojach (które w niczym nie zmniejszyły zaufania, jakie miałem do Boga, i które posłużyły mi tylko do powiększenia mej wiary), doznałem nagłej odmiany. A moja dusza, która do tej pory była

ciągle wstrząsana, odczuła głęboki pokój wewnętrzny, jakby była w swym centrum i miejscu odpoczynku. Od tego czasu pracuję zwyczajnie przed Bogiem w wierze, z pokorą i miłością, i z troską staram się o to, aby nie zrobić niczego, nie powiedzieć niczego ani niczego nie pomyśleć, co mogłoby Mu się nie spodobać. Mam nadzieję, że gdy uczynię to, co będę mógł, zrobi ze mną to, co Mu się spodoba. Nie mogę przed Ojcem dać wyrazu temu, co obecnie we mnie się dzieje. Nie odczuwam żadnego zmartwienia ani żadnej wątpliwości co do mojego stanu, nie mam innej woli, jak tylko wolę Bożą, którą staram się wypełnić we wszystkim i której jestem tak poddany, iż nie chciałbym podnieść źdźbła z ziemi wbrew rozkazowi Boga, i to jedynie z czystej miłości do Niego. Porzuciłem wszystkie moje praktyki pobożnościowe i modlitwy, które nie są obowiązkowe, i zajmuję się jedynie tym, aby zawsze trwać w tej świętej obecności, w której utrzymuję się przez prostą uwagę i przez ogólne miłosne spojrzenie na Boga, które mógłbym nazwać aktualną obecnością Boga albo - żeby lepiej to wyrazić - rozmową milczącą i tajemniczą duszy z Bogiem, która jak gdyby nigdy się nie kończy; czasami powoduje to we mnie zadowolenie i radość wewnętrzną, a nawet zewnętrzną, tak wielką, że aby je opanować i nie dopuścić do ich ujawnienia się na zewnątrz, jestem zmuszony zrobić publicznie jakieś głupstwa, zdradzające bardziej szaleństwo niż pobożność. Wreszcie, mój Czcigodny Ojcze, w żaden sposób nie mogę powątpiewać, że moja dusza jest z Bogiem od ponad trzydziestu lat. Pomijam wiele rzeczy, aby Ojca nie męczyć, myślę jednak, że będzie rzeczą właściwą wskazać Ojcu, w jaki sposób uznaję, iż jestem przed Bogiem, którego uważam za swego Króla. Patrzę na siebie jak na najnędzniejszego ze wszystkich ludzi, pokrytego ranami, wypełnionego smrodem, który popełnił wszelkiego rodzaju zbrodnie przeciwko swemu Królowi. Poruszony żalem, wyznaję Mu wszystkie swe nieprawości; proszę Go o przebaczenie za nie, oddaję się w Jego ręce, aby uczynił mnie takim, jakiego mnie mieć chce. Ten Król pełen dobroci i miłosierdzia, daleki od karania mnie, obejmuje mnie z miłością, karmi przy swoim stole, własnoręcznie mi służy, daje mi klucze do swego skarbcza i we wszystkim traktuje mnie jak swego faworyta; rozmawia ze mną i nieustannie dobrze się ze mną czuje, nie mówi zaś o moim przebaczeniu ani nie odbiera mi moich wcześniejszych nawyków. Choć proszę Go, aby uczynił mnie według serca swego, jednak widzę siebie coraz słabszego i nędznego, lecz coraz bardziej miłowanego przez Boga. Oto jak od czasu do

czasu patrzę na siebie w Jego świętej obecności. Moim najbardziej powszechnym sposobem jest ta prosta uwaga i ogólne miłosne spojrzenie na Boga, gdzie często pociągają mnie słodycz i zadowolenie większe niż te, które odczuwa dziecko u piersi swej mamki. Tak samo, jeśli zdobyłbym się na użycie tego terminu, nazwałbym ten stan "ssaniem piersi Boga", ze względu na niewypowiedzianą słodycz, którą z tego czerpię i której doświadczyłem. Jeżeli czasami odwracam się od niego (tj. ssania) z konieczności lub ze słabości, natychmiast otrzymuję przypomnienie poprzez wewnętrzne poruszenia tak delikatne i tak słodkie, że czuję się zbyt zmieszany, by o nich mówić. Proszę Cię, mój Czcigodny Ojciec, abys się zastanowił raczej nad moją ogromną nędzą, którą Ojciec zna doskonale, niż nad wielkimi łaskami, jakimi Bóg obdarza moją duszę, choć jestem niegodzien i ignorant. Jeśli zaś chodzi o godziny mojej modlitwy, to są one tylko przedłużeniem tego samego ćwiczenia. Czasami podczas modlitwy patrzę na siebie jak na kamień przed rzeźbiarzem, z którego chce wykuć pomnik; gdy stoję zaś przed Bogiem, proszę Go, aby ukształtował w mojej duszy swój doskonały obraz i całkowicie mnie do siebie upodobnił. Kiedy indziej, natychmiast gdy podejmuję to ćwiczenie, czuję, że mój duch i moja dusza unoszą się bez jakichkolwiek zabiegów czy wysiłków, i dusza trwa jakby zawieszona i silnie zakotwiczona w Bogu jako swym centrum i miejscu odpoczynku. Wiem, że niektórzy uważają ten stan za próżniactwo, za oszukaństwo i za miłość własną. Przyznaję, że to święte lenistwo i szczęśliwa miłość własna, jeśli dusza w tym stanie była do tego zdolna. W istocie bowiem, gdy znajduje się w tym odpoczynku, nie może doznawać wzburzenia z powodu czynów, których człowiek wcześniej się dopuścił i które były dla niej wsparciem, lecz które raczej by jej zaszkodziły, niż pomogły. Nie mogę jednak zdzierżyć nazywania tego oszustwem, albowiem dusza, która cieszy się tu Bogiem, chce tylko Jego. Jeżeli to pomyłka z mojej strony, to do Niego należy przyjdźcie mi z pomocą; niech uczyni ze mnie to, co Mu się podoba, chcę tylko Jego i chcę do Niego całkowicie należeć. Ojciec zobowiąże mnie jednak do przedstawienia mi Ojca zdania, któremu zawsze chętnie się poddam, albowiem w wyjątkowy sposób szanuję Czcigodnego Ojca. Pozostaję w Panu naszym, Czcigodny Ojciec, Wasz, et.

# Księgarnia Izajasz poleca



## Rodzice w akcji

Jako rodzice każdego dnia zadajemy sobie wiele pytań związanych z wychowaniem dzieci. Zdarza się, że bezradnie rozkładamy ręce lub wychodzimy z siebie, żeby osiągnąć upragnioną przez nas reakcję naszej pociechy. Czy przypadkiem nie popełniliśmy gdzieś błędu?

Książka Rodzice w akcji jest nie tylko wytłumaczeniem przyczyn najczęstszych problemów z dziećmi, ale przede wszystkim poradnikiem, jak się zachowa...



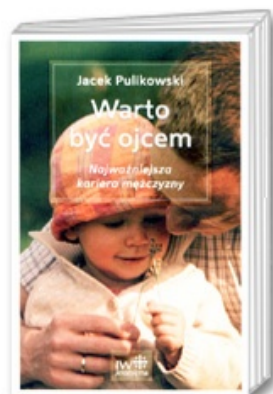
## Rozwój. Jak współpracować z łaską?

Lektura obowiązkowa dla każdego, kto pragnie w sposób świadomy i konsekwentny podjąć własny rozwój!



## Nowenna do Ducha Świętego o rozeznaniu woli Bożej prz...

Każdy człowiek staje w życiu przed koniecznością podejmowania decyzji, zarówno tych kluczowych dla kształtu całego życia, które dotyczą powołania, wyboru drogi życiowej, szkoły, studiów, zawodu, współmałżonka, pracy itd., jak i tych pomniejszych, kiedy nie wiem, jak postąpić i jak zareagować w różnych codziennych sytuacjach - w życiu rodzinnym, zawodowym, sąsiedzkim, szkolnym&hel...



## Warto być ojcem

Fascynująca książka o roli męża i ojca w rodzinie. O radości z bycia ojcem, ale także o odpowiedzialności, władzy i służbie.